

Jasiński, Janusz

Kwestia mazurska w ujęciu profesora Hubatscha

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 383-403

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA I POLEMIKA

JANUSZ JASIŃSKI

KWESTIA MAZURSKA W UJĘCIU PROFESORA HUBATSCHA *

Profesor dr Walther Hubatsch z Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn, rodem z Tylży, interesuje się szerokim wachlarzem zagadnień związanych z państwem pruskim. Wynikiem tych zainteresowań jest m. in. rozprawa o polityce narodowościowej państwa pruskiego wobec Mazurów i Litwinów. Z uwagi na to, że problem mazurski jest dla historii naszego regionu kluczowym zagadnieniem, oraz że został on poruszony w czołowym piśmie *Ostforschung*, warto przyrzeć się mu bliżej.

Rozprawę swoją W. Hubatsch oparł głównie na okresowych sprawozdaniach naczelnych prezydentów prowincji Prusy (później Prus Wschodnich) oraz prezydentów rejencji tej prowincji. Ponadto do poznania problemu — twierdzi autor — pomogły mu obserwacje własne, poczynione w okresie szkolnym oraz w czasie pełnienia służby wojskowej w różnych częściach Prus Wschodnich. I tu powstaje już pierwsza wątpliwość, czy emocjonalne nastawienie ucznia, a następnie młodego, w duchu wilhelmowskim wychowanego żołnierza rzeczywiście może dzisiaj dopomóc w obiektywnym spojrzeniu na badany problem? Czy wycinkowe spostrzeżenia nie będą ujemnie rzutować na wnioski uogólniające? Poza tym, nie znając języka polskiego, autor tylko minimalnie wykorzystał literaturę polską. Niewyczerpanie literatury przedmiotu jest jednak poważnym uchybieniem metodycznym¹.

* Uwagi niniejsze powstały na marginesie dyskusji zorganizowanej przez Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w kwietniu 1967 r. nad artykułem W. Hubatscha, *Masuren und Preussisch-Litthauen in der Nationalitätenpolitik Preussens 1870—1920*, Zeitschrift für Ostforschung, Erster Teil: 1965, H. 4, ss. 641—670; Zweiter Teil: 1966, H. 1, ss. 1—55.

¹ Por. m. in. nie wykorzystane przez W. Hubatscha pozycje: H. Barke, K. Jaroszyk, *Walka o Mazowsze Pruskie*, Poznań 1931; J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatu wiedeńskiego do ustaw wyjątkowych z r. 1908*, Lwów 1909; W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich tek*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1955; tenże, *Polska akcja narodowo-uświadamiająca na Mazurach przed I wojną światową*, Zapiski Historyczne, t. 21, 1955, z. 3/4; tenże, *Wojciech Kętrzyński a Mazury*, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. 3, 1948; T. Cieślak, *Przeciwko pruskiej przemocy. Walka o ziemię na Pomorzu na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1959; tenże, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718—1939*, Olsztyn 1964; J. Giertych, *Oblicze religijno-narodowe Warmii i Mazur, ziem etnicznie polskich na podłożu pruskim*, Rzym 1957; A. M. Grabowski, *Podróż do Prus (1844)*, Warszawa 1946; B. Groniowska, *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, Kom. Maz.-Warm., 1960, nr 1; K. Groniowski, *Wychodźcy mazurscy i warmińscy w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku*, Kom. Maz.-Warm., 1960, nr 2; T. Grygier, *Wybór materiałów do kwestii polskiej w Prusach Wschod-*

Jedną z zasadniczych, roboczych tez W. Hubatscha jest pogląd, że Mazurzy nie są Polakami. Stąd autor mówi o osadnictwie z Mazowsza, mówi o „języku mazurskim”, a nawet poprzez odróżnianie Mazurów od Polaków wyraźnie stwierdza, że stanowią oni osobną narodowość (*Masuren und Preussisch Litthauer gehörten zu den kleinsten unter den Nationalitäten in Preussen*). Aby udowodnić swoją tezę, autor bagatelizuje łączność językową Mazurów z całym narodem polskim, a wysuwa na plan pierwszy ich polityczną i wyznaniową przynależność do pruskiego związku państwowego (T. 1, s. 644). Niewątpliwie sytuacja polskości w XIX wieku, choćby na Warmii, ze względu na tradycję przynależności państwowej do Rzeczypospolitej i jednojęzycznością wyznaniową była pomyślniejsza niż na Mazurach, to jednak tradycje wspólnoty państwowej i wyznaniowej nie były jedynymi czynnikami kształtującymi świadomość narodową. Właśnie lekceważony przez W. Hubatscha czynnik językowy, który w dawniejszych stuleciach nie odgrywał w promieniu narodowościowym tak doniosłej roli, w XIX wieku nabierał coraz większego znaczenia, zwłaszcza na terenach pod względem etnicznym mieszanym, jak w Prusach Wschodnich. Fakt, że w XIX wieku identyfikowano język z narodowością można znaleźć w wynurzeniach wielu polityków, pisarzy, publicystów. M. in. poeta i piewca narodu niemieckiego z okresu wojen napoleońskich Ernst Moritz Arndt głosił pogląd, że narodowi, któremu odbierze się jego język, zagraża utrata narodowości². Również Klewitz, zwracając się do

nich w XIX wieku, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 19, 1954; tenże, *Niektóre zagadnienia sprawy polskiej w Prusach Wschodnich*, Kom. Maz.-Warm., 1958, nr 4; tenże, *Z zagadnień diaspory na Warmii i Mazurach*, Kom. Maz.-Warm., 1959, nr 2; tenże, *Niektóre zagadnienia plebiscytu na Warmii i Mazurach*, *Zapiski Historyczne*, t. 23, 1957, z. 1—3; J. Jasiński, *Odgłosy powstania listopadowego w Prusach Wschodnich*, Kom. Maz.-Warm., 1957, nr 2; tenże, *Zagadnienie narodowe „Przyjaciela Ludu Łeckiego” i jego współpracowników*, Kom. Maz.-Warm., 1962, nr 3; W. Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1872; B. Leśnodorski, *Plebiscyt na Warmii i Mazurach w 1920 r.*, *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 3, Warszawa 1961, ss. 402—452; G. Leyding, *Przyczynki do problemów narodowościowych w powiecie szczecińskim na początku XX wieku*, Kom. Maz.-Warm., 1958, nr 2; B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925; A. Łukaszewski, *Materiały archiwalne do problematyki migracyjnej na Warmii i Mazurach w XIX i na początku XX wieku*, Kom. Maz.-Warm., 1958, nr 3; *Mazury i Warmia 1800—1870. Wybór źródeł*. Opracował W. Chojnacki, Wrocław 1959; K. Nitsch, *Język polski w Prusach Wschodnich*, Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość. Książka zbiorowa pod redakcją M. Zawidzkiego, Poznań 1932; I. Pietrzak-Pawłowska, *Lata przełomu na Mazurach 1840—1848*, *Wiosna Ludów na ziemiach polskich*, 1948; tenże, *Położenie ekonomiczne Mazurów w relacji G. Gizewiusza (z r. 1843)*, *Przegląd Zachodni*, Poznań 1950; E. Romer, *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*, Lwów 1919; S. Sempołowska, *Mazury Pruskie*, Warszawa 1920; *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*. Opracował W. Chojnacki, Wrocław 1952; E. Sukertowa-Biedrawina, *Walka o mowę polską w szkolnictwie na Mazurach*, *Konferencja Pomorska 1954*, Warszawa 1956; tenże, *Zagadnienie gromadkarstwa na Mazurach*, *Komunikaty*, 1950; tenże, *Z zagadnień walki o szkołę polską w diecezji elckiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Kom. Maz.-Warm., 1958, nr 2; W. Wakar, *Struktura demograficzna Prus Wschodnich*, Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość, Poznań 1932; A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy...*, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855*. Księga pamiątkowa pod red. W. Pniewskiego, Gdańsk 1933; tenże, *Z powodu przedruku książki Gustawa Gizewiusza pt. „Die polnische Sprachfrage in Preussen”*, Kom. Maz.-Warm., 1962, nr 1.

² E. M. Arndt, *Über Volkshass und über den Gebrauch einer fremden Sprache*, Leipzig 1813, s. 34. Will also ein Volk nicht verlieren, wodurch es Volk ist, will es seine Art mit allen seinen Eigentümlichkeiten bewahren, so

Polaków w 1812 r., pisał: „Lecz wam jeszcze pozostał związek narodowy — polski język i w posiadaniu tego mocnego związku utrzymaliście narodowość”³. Podobnie wyraził swoje myśli minister oświaty Altenstein w 1821 r.: „Religia i język są największymi świętościami narodu”⁴. Także Aleksander Humboldt stwierdził: „narod jest określony przez konkretny język formą duchową ludzkości”⁵. Zaś na Mazurach, tak Marcin Giersz jak i Gustaw Gizewiusz kładli znak równości pomiędzy językiem a narodowością. Wynika stąd, że twierdzenie W. Hubatscha o wyolbrzymianiu przez Polaków roli czynnika językowego w celu uświadomienia wspólnoty narodowej nie jest słuszne. Zresztą do połowy XIX wieku o „języku mazurskim” nie słyszano. Był język polski, była więc ludność polska. Tak Mazurów określają prawie wszystkie niemieckie statystyki i wydawnictwa tego okresu (por. Goldbeck, Leonhardi, Demiau, Wald, Haxthausen, Schlott. Hoffmann zaś w 1847 r. uczciwie przyznaje, iż Mazurzy „mówią dialektem języka polskiego”). Ale mniej więcej od połowy XIX wieku coraz częściej próbowano głosić tezę, iż „język mazurski”, to właściwie zepsute narzecze języka polskiego, to „żargon”. Pogląd ten władze pruskie usankcjonowały w ostatniej ćwierci XIX wieku przez oficjalne wprowadzenie rubryki „język mazurski” do różnego rodzaju spisów ludnościowych. I chociaż ze względów politycznych wyodrębniano „język mazurski”, to w praktyce podziału tego nie można było przeprowadzić — po prostu był on sprzeczny z faktycznym stanem rzeczy. Na przykład w powiecie szczycieńskim w 1890 r., wg zestawień władz pruskich, na sto osób mówiących językiem nie niemieckim mówiło po polsku 63,3 proc., a po „mazursku” 36,7 proc. Dwadzieścia lat później „po mazursku” mówiło aż 92,7 proc., a po polsku tylko 7,3 proc.^{5a}. Skąd się wzięły te zmiany? Dlaczego „ubyło” tylu Polaków, a „przybyło” tak wielu Mazurów? Myślę, że władze szkolne, sporządzające powyższe dane, absolutnie nie umiałyby udzielić odpowiedzi na te pytania. W każdym razie Mazurzy mieli świadomość, iż mówią językiem polskim. Z niemalym więc zdziwieniem czytamy, pomimo ostatecznych, naukowych ustaleń, że jeszcze dzisiaj W. Hubatsch gwary mazurskiej nie traktuje jako języka polskiego.

Ale język polski nie był jedynym czynnikiem łączącym Mazurów z całością ziem polskich. W. Hubatsch zbywa milczeniem wspólnotę w zakresie folkloru⁶, w zakresie kultury materialnej i duchowej⁷. Atoli przy licznych okazjach Mazurzy mieli sposobność porównywać swoje obyczaje i zwyczaje, wierzenia, pieśni i legendy z niemieckimi i polskimi i stwierdzać ich odmienność wobec pierwszych a podobieństwo, nierzadko identyczność, z drugimi.

hat es auf nichts so sehr zu wachen, als dass ihm seine Sprache nicht verdorben und zerstört werde.

³ W. A. von Klewitz, *Do polskiego narodu względnie administracji pruskiej w bywszych Południowych i Nowoschodnich Prusach*, Berlin 1812, s. 10. Również w języku niemieckim.

⁴ J. Buzek, op. cit., s. 52.

⁵ A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964, s. 18. Tam cytaty z Humboldta.

^{5a} W. Wakař, *Struktura demograficzna*, s. 188.

⁶ Por. interesujące uwagi E. Martuszeńskiego, *Nauka niemiecka a folklor Mazur i Warmii*, Literatura Ludowa, 1959, nr 3—4, ss. 47—51.

⁷ Por. m. in. A. Chętnik, *Mazurzy pruscy na płaszczyźnie mazowieckiej*. (Studium etnograficzno-obyczajowe), Komunikat Działu Informacji Naukowej, 1948, nr 4; F. Klonowski, *Drewniane budownictwo ludowe na Mazurach i Warmii*, Olsztyn 1965; A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968; O. Kolberg, *Mazury Pruskie*. Z rękopisów opracowali W. Ogródziński, D. Pawlak, Wrocław—Poznań 1966.

Trzeba też pamiętać o łączności gospodarczej Mazur z pozostałymi ziemiami polskimi, a także o ścisłych kontaktach ludności z obu stron kordonu. Już w połowie XVIII wieku tysiące Mazurów emigrowały do Rzeczypospolitej⁸; emigracja trwała u schyłku XVIII wieku, a nabrała większego rozmachu w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy to rzesze robotników rolnych z Mazur znajdowały zatrudnienie w szybko rosnącym przemyśle Królestwa Polskiego⁹. Jedynie w 1833 r. z powiatu szczycieńskiego wywędrowało tam 1886 rodzin. Część emigrantów wracała, nierzadko przywoząc z sobą z Królestwa współmałżonków, co przyczyniało się do zacieśnienia stosunków z obu stron granicy. Dużą rolę w tym względzie odgrywały także jarmarki w miasteczkach nadgranicznych, a zwłaszcza odpusty w Świętej Lipce, dokąd, oprócz Warmiaków, przybywali tłumnie Mazurzy oraz Kurpie¹⁰. Istniała też imigracja zarobkowa do Mazur z Królestwa i Galicji, bardzo silna na przełomie XIX i XX wieku. Jan Karol Sembrzycki skreślił o swoim ojcu następujące zdanie: „Jego sympatia do polskości i szczególnie do jej romantyzmu, znajdowała nowy pokarm wskutek bliskości granicy, w znajomości z Polakami i podróżach do miast polskich”¹¹. Pisząc o sympatiach Mazurów do Polski, podróżnik z Warszawy, August Maksymilian Grabowski podniósł w 1844 r., iż „skłonność ta jest ożywiona przez mnóstwo naszych zbiegów tam osiadających, tam żeniących się i tam umierających”¹². Pomimo więc kordonów politycznych, wzajemne kontakty z obu stron granic były ożywione, co oczywiście korzystnie oddziaływało na tworzenie się więzi Mazur z całą Polską.

Powstaje też pytanie, czy łączność wyznaniowa rzeczywiście tak bardzo zbliżała Mazurów do państwa pruskiego, jak to sugeruje W. Hubatsch. Otóż w tej sprawie wiele złego (biorąc rzecz z punktu niemieckiego) poczyniła zbyt gwałtowna germanizacja, która już w I połowie XIX wieku wciskała się coraz bardziej do religijnego wychowania Mazurów. Germanizacja poprzez Kościół przynosiła skutek odwrotny, Mazurzy odwracali się tak od urzędowego Kościoła ewangelickiego, jak i pośrednio od Niemców. Superintendent diecezji ełckiej, Tymoteusz Krieger opisywał, jak z powodu nauczania religii w języku niemieckim Mazurzy wysyłali swe dzieci na confirmację do Królestwa Polskiego¹³. Również Gizewiusz wspominał, iż całe procesje polskich confirmantów pielgrzymowały z Mazur do Polski, nierzadko 4 dni drogi, aby otrzymać błogosławieństwo w języku polskim¹⁴. I czyż mogły wzbudzać przywiązanie Mazurów do Kościoła państwowego tego rodzaju wydarzenia, gdy na ich błagalne prośby, aby nauczano dzieci w języku ojczywym, ponieważ wydaje im się, że dzieci przyjmują obcą wiarę, superintendenci, zgodnie z dyrektywami władz państwowych, odpowiadali twardo: „Uczcie się po niemiecku”¹⁵.

⁸ W. Mertineit, *Die Fridericianische Verwaltung in Ostpreussen*, Heidelberg 1958, s. 139.

⁹ Por. A. Łukaszewski, op. cit., ss. 237—244; K. Groniowski, op. cit., ss. 247—257.

¹⁰ W. Kętrzyński, *Szkice Prus Wschodnich*, Przewodnik Naukowy i Literacki, 1876, s. 462. „... tu się kręcą Niemcy i Żydzi, tam Mazurzy i Warmiacy, tam znów nadchodzi procesja pobożnych Kurpiów z Polski”: ks. W. Barczewski, *Nowe kościoły katolickie na Mazurach*, Olsztyn 1925, s. 9; A. Chętnik, *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939, ss. 101—102.

¹¹ *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 692.

¹² A. M. Grabowski, op. cit., s. 11.

¹³ *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Leipzig 1845, ss. 310, 315.

¹⁴ *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 633.

¹⁵ *Die polnische Sprachfrage*, ss. 178—179: *Die polnischen Eltern fühlen sich tief gekränkt, dass ihre Kinder gar nicht beachtet werden. Andre wiederholen aufs inständigste und flehentlichste die Bitte: „Lassen sie unsre*

Później, gdy germanizacja nie ustawała, zaczął się tworzyć ruch gromadkarski. Mazurzy ze względów językowych odcinali się od urzędowego, państwowego Kościoła, rezygnowali z pastorów, którzy wprowadzali język niemiecki, oraz unikali zborów, gdzie coraz częściej śpiewano po niemiecku. Skupiali się natomiast w specjalnych domach modlitwy, tam bardziej świadomi Mazurzy głosili polskie kazania, komentowali Pismo św., tam wreszcie wszyscy bardzo długo śpiewali po polsku¹⁶. W 1876 r. „Evangelisches Gemeindeblatt” stwierdzał, że „gromadkarze z całą zaciekleścią bronili się przeciwko tepieniu polskiego języka”. Istniały okolice, gdzie zrzeczenia gromadkarskie obejmowały od 40 do 80 proc. ludności mazurskiej¹⁷. Według sprawozdania władz prowincjonalnych Prus Wschodnich, w 1897 r. w samym powiecie nidzickim odbyło się 343 zebrań gromadkarskich, a w powiecie szczywieńskim 160¹⁸. Można więc stwierdzić, iż przywiązanie Mazurów do wyznania ewangelickiego, w wyniku rugowania języka ojczystego z Kościoła, odpychało ich a nie przyciągało do państwa pruskiego.

W. Hubatsch twierdzi, iż w przeciwieństwie do niektórych państw (Rosja, Węgry), zmierzających do ograniczeń (*Eindämmung*) obcych języków, państwu pruskiemu tego rodzaju polityka była obca (T. 1, s. 643). Jeśli zaś później, tj. od czasów Bismarcka, Prusy musiały prowadzić bardziej zdecydowaną politykę narodowościową — czyli germanizacyjną — to została ona spowodowana polskimi dążeniami politycznymi.

Powszechnie jednak w nauce wiadomo, iż pierwszym władcą, który na większą skalę prowadził na ziemiach polskich politykę wynaradawiającą, był Fryderyk II. A więc państwo pruskie ma w tej dziedzinie palmę pierwszeństwa. Trudno tu wyliczać obfitą literaturę, dotyczącą germanizacji Śląska, czy Pomorza Gdańskiego. Wystarczy przypomnieć, iż Fryderyk II w 1764 r. wydał zarządzenie zabraniające udzielania ślubu młodzieży nie znającej języka niemieckiego! Nie mógł pominąć tego faktu nawet nacjonalistyczny historyk niemiecki Manfred Laubert¹⁹. W 1777 r. tenże król dopytywał się, kiedy wreszcie język polski zostanie wytrzebiony na Dolnym Śląsku²⁰. A przecież wówczas Ślązacy nie wykazywali żadnych dążeń narodowo-politycznych. Pospólnie germanizacyjnych państwa pruskiego nie można więc usprawiedliwiać polskimi dążeniami narodowościowymi.

W. Hubatsch mówi o Prusach jako o państwie jednolitym pod względem narodowym, bo posiadającym blisko 90 proc. ludności niemieckiej. Powstaje tu jednak pytanie, czy można mechanicznie porównywać liczby Niemców i innych narodów, zwłaszcza Polaków, biorąc pod uwagę całe państwo pruskie? Przecież zdecydowana większość ludności polskiej mieszkała w określonych, blisko siebie położonych wschodnich terytoriach państwa pruskiego, gdzie posiadała, zwłaszcza na wsi, zdecydowaną przewagę, jak np. w Wielko-

Kinder polnisch lernen; reissen Sie sie uns nicht vom Herzen! Es kommt uns vor, als sollten unsre Kinder einen andren Glauben annehmen; — wir beten, wir singen daheim: — unsre Kinder können nicht daran theilnehmen; sie wachsen auf, wie das liebe Vieh. Erbarmen Sie sich". Sie werden kalt und hart zurückgewiesen. „Lernt deutsch!" lautet die herzlos abfertigende Schlussantwort...

¹⁶ K. Małek, *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890—1919*, Warszawa 1967, ss. 46—50.

¹⁷ E. Sukertowa-Biedrawina, *Zagadnienie gromadkarstwa na Mazurach*, ss. 56—67.

¹⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAPO) IV 542 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich z 14 I 1898.

¹⁹ M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik von 1772—1914*, Krakau 1944, s. 172.

²⁰ K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice-Wrocław 1947, s. 266.

polsce, na Śląsku Opolskim, na Pomorzu Gdańskim, czy na Mazurach i południowej Warmii. I wobec tych prowincji państwo pruskie nie tylko mogło, ale miało obowiązek prowadzić politykę, zgodną z potrzebami duchowymi i kulturalnymi teźże ludności, które, jak wiadomo, można najlepiej zaspokoić poprzez uznawanie jej ojczystego języka i uwzględnianie tradycji narodowych. Pod koniec XIX wieku chodziło przecież o blisko 4 miliony ludności polskiej. Ale dla W. Hubatscha Prusy nie są państwem wielonarodowym nawet wówczas, gdy w wyniku trzech rozbiorów, posiadając już uprzednio Śląsk i Mazury, zagarnęły Warmię, Pomorze Gdańskie, Kujawy, Wielkopolskę, Mazowsze z Warszawą i część Białostoczczyzny. Autor mord popelniony na Rzeczypospolitej zbywa określeniem, iż wtedy to „silne części ludności polskiej zostały przyjęte przejściowo do pruskiego związku państwowego” (T. 1, s. 645). Tak, jakby Polacy prosili o „przyjęcie”. Zaś trzy i pół miliona Polaków są tylko „silnymi częściami ludności”.

Właśnie w okresie zagarniania ziem polskich rozdziła się w państwie pruskim „idea” germanizacji, myśl unifikacji państwowości pruskiej pod względem narodowym. W 1793 r. nawet Goethe wysuwał projekty ulepszenia metod germanizacji na Śląsku, przy czym uzasadniał swoje pomysły nie tyle chęcią „podniesienia” ludności na wyższy stopień kultury, jak to przeważnie Niemcy głosili, ile względami politycznymi, gdyż „po zdobyciu kraju długo jeszcze wewnętrzna będzie panowała wojna, mianowicie, jeśli zdobyte państwo różni się od zdobywanego językiem i obyczajem”²¹. Minister Prus Wschodnich, Zachodnich i Nowowschodnich, von Schrötter również jasno sprecyzował swe stanowisko: „Prowincje te muszą stać się niemieckie, to jest celem rządu”²². Najbardziej jednak skrajne poglądy głosił radca konsystorza, a jednocześnie dyrektor Kolegium Szkolnego, bliski współpracownik Schröttera, Johann Friedrich Zöllner, który w książce *Ideen über Nationalerziehung*, wydanej w 1804 r. wyraził bez żenady myśl, iż „prawdziwym błogosławieństwem dla rozwoju niemieckiego poczucia narodowego stałby się fakt, gdyby w pruskim związku państwowym mowa niemiecka była panująca i jedyna”²³. Również minister Stein uważał, iż lojalność Polaków można pozyskać tylko drogą germanizacji, nigdy popieraniem ich ojczystego języka²⁴. Pamiętajmy, że był to okres, kiedy do państwa pruskiego należała największa część ziem etnicznie polskich. Żywiol polski stał się prawdziwym problemem dla Prus, szczególnie po doświadczeniach roku 1794 i 1806.

Poglądy Zöllnera odżyły w 1830 r. Właśnie na łamach królewieckich „Preussische Provinzial-Blätter”, czasopisma wydawanego w Prusach Wschodnich — a więc w tej prowincji, o której W. Hubatsch twierdzi, iż nie przejawiała inicjatywy germanizacyjnej — pojawił się znamienity artykuł, domagający się, w oparciu o teoretyczne uzasadnienia Zöllnera, wyłączeni dla języka niemieckiego i wytepienia języków: polskiego, litewskiego i kurońskiego²⁵. Trzeba tu zwrócić uwagę, iż artykuł ten nie spotkał się z żadnym

²¹ K. Z i m m e r m a n n, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, Poznań 1915, t. 1, s. 282.

²² W. B o b k o w s k a, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym na początku XIX wieku*, Kraków 1928, s. 79.

²³ Poglądy Zöllnera zreferowano w artykule *Über die Einwirkung auf das Erlöschen der Nebensprachen in unserm Vaterlande*, Preussische Provinzial-Blätter, Königsberg 1830, Bd. 3, ss. 344/5: *wie heilsam es für die Belebung eines allgemeinen Nationalgeistes wäre, wenn in den Preussischen Staaten die deutsche Sprache einzig und allgemein herrschend gemacht wäre*.

²⁴ M. L o r e t, *Między Jeną a Tylżą*, Warszawa 1902, s. 26.

²⁵ *Über die Einwirkung*, s. 341: *so ist zur Beförderung der gemeinschaftlichen Bildung noch viel wünschenwerther, dass das Deutsche die alleinige*

protestem, z żadnym sprzeciwem, chociaż w innych sprawach czytelnicy i współpracownicy „Preussische Provinzial-Blätter” dosyć często i żywo polemizowali. To samo pismo w 1836 r. z zadowoleniem stwierdzało, że za kilka generacji język polski zostanie całkowicie wyrugowany z Mazur²⁶. Wygląda na to, że poglądy Zöllnera niemiecka opinia publiczna przyjęła i zaakceptowała. Potwierdzałoby to tezę Wandy Bobkowskiej, iż dziełko Zöllnera stało się punktem zwrotnym w kwestii niemieckiego wychowania narodowego²⁷.

Niektórzy historycy niemieccy, jak Maks Toeppen, potrafili przyznać, iż germanizacja „obcych narodowości” wzrastała w miarę rozwoju niemieckiego poczucia narodowego „nie wolnego od egoizmu”²⁸. Również Heinrich Treitschke, wyrażający poglądy swej epoki, ganił wprost zmianę w polityce narodowościowej Wilhelma IV, twierdząc, iż nie miał on zrozumienia dla jedności państwowej Prus, gdyż złągodził poczynania germanizacyjne²⁹. W ten sposób dawniejsza historiografia niemiecka (choć nie cała) przyznawała, iż główną myślą germanizacji był cel polityczny — aby w jednym państwie żył jeden naród. Dzisiaj jednak w NRF mówi się, iż państwo pruskie wielkodusznie nie przejawiało tendencji do ograniczania języków nieniemieckich.

Wbrew temu, co głosi W. Hubatsch, iż „polityka narodowościowa” wobec Mazurów została Prusom narzucona dopiero z chwilą gdy Mazurów zaczęto „upolityczniać”, tzn. mniej więcej od 1870 r., intensywną germanizację na Mazurach prowadzono już w I połowie XIX wieku. W. Hubatsch nazywa słynną instrukcję germanizacyjną rejencji gabińskiej z 25 czerwca 1834 r. „ostrożnym sformulowaniem” (*vorsichtige Formulierung*), twierdząc, iż chodzi w niej o przeznaczenie na naukę niemieckiego tygodniowo do 12 godzin, przy równoczesnym dopuszczeniu języka ojczystego w nauczaniu innych przedmiotów (T. 1, s. 652). Jednocześnie autor zarzuca Władysławowi Chojnackiemu, wydawcy *Die polnische Sprachfrage in Preussen*³⁰, iż powyższą instrukcję fałszywie zinterpretował. Jest to problem dla omawianego tematu bardzo istotny, przeto należy rzecz wyjaśnić. Instrukcja z 1834 r. stwierdzała we wstępie, iż poprzednie zarządzenia dotyczące nauczania języka niemieckiego nie były realizowane, dlatego poleciła obecnie, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym, bez względu na to, jakim językiem posługują się w domu, pobierały naukę języka niemieckiego w oddziale najniższym przynajmniej 12 godzin, w średnim przynajmniej 8 godzin, w najwyższym 6 godzin tygodniowo. Wynikałoby stąd, że aczkolwiek w stosunku do dawniejszych zarządzeń liczbę godzin przeznaczonych na naukę języka niemieckiego podwyższono, to jednak w pozostałych przedmiotach zamierzano posługiwać się językiem ojczystym dzieci. Dalsze paragrafy instrukcji żądały jednak, aby wszystkie

Sprache werde und dass die Nebensprachen, das Polnische, Lithauische und Curische ganz erlöschen möge, denn gewiss ist auch auf den Nationalgeist eines Volkes, eher einzuwirken, als, wo dies Trennungsmittel statt findet.

²⁶ Heinrichi, *Masurens Ehrenrettung*, Preussische Provinzial-Blätter, Bd. 15, 1836, s. 102.

²⁷ W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806*, Warszawa 1948, s. 110.

²⁸ M. Toeppen, *Geschichte Masurens*, Danzig 1870, s. 478.

²⁹ H. Treitschke, *Deutsche Geschichte im neunzehnten Jahrhundert*, Leipzig 1927, Bd. 5, s. 9.

³⁰ *Polska kwestia językowa w Prusach. Die polnische Sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów zebranych i opatrzonych komentarzem przez Gustawa Gizewiusza*. Reedycją przygotował i przedmową oraz skorowidzem opatrzył W. Chojnacki, Poznań 1961, s. 9.

dzieci rozumiejące niemiecki, nauczano wyłącznie w języku niemieckim³¹. Językiem polskim miano się więc posługiwać jedynie jako pomocniczym i to tak długo, póki dzieci nie opanują dostatecznie niemieckiego. Później miał panować w szkole wyłącznie język niemiecki. I dlatego nie ma racji W. Hubatsch, gdy twierdzi, że pozwolono nauczać także w języku ojczystym.

Dnia 15 sierpnia 1836 r. wydano zarządzenie, aby dzieci zaopatrzony się w elementarze niemieckie, natomiast polsko-niemieckie oraz litewsko-niemieckie uznano za niecelowe³². Był to więc kolejny krok, aby dzieci od samego początku nauczać niemieckiego i prowadzić naukę wszystkich przedmiotów w języku niemieckim.

Ale może my dzisiaj, mimo wszystko, nie rozumiemy ducha ówczesnych zarządzeń? Zobaczmy więc, jak rozumiały instrukcję z 1834 r. władze, które ją wydały, jak pojmowali ją nauczyciele, którzy musieli według niej prowadzić naukę w szkołach ludowych, jak ustosunkował się do niej Kościół?

Otóż w wielu szkołach nauczyciele bardzo szybko uznali, iż dzieci ich dostatecznie opanowały język niemiecki — bo tego domagali się ich przełożeni — i naukę prowadzili wyłącznie w języku niemieckim. Oto co pisał na ten temat superintendent Krieger z Elku: „Jeżeli wedle wysokiego rozporządzenia rejencji z 25 czerwca 1834 r. i 15 sierpnia 1836 r. każde dziecko mające iść do szkoły, a zatem najwyżej sześćoletnie, nawet jeśli ani w domu, ani w całej wsi nie słyszało i nie nauczyło się rozumieć choćby jednego niemieckiego słowa, przynieść ma do szkoły tylko niemieckie książki i pobierać nauki tylko po niemiecku (podkreślenie — J. J.), to po upływie najwyżej trzech lat [...] wszystkie dzieci będą wówczas „niemieckie”³³. Również synod pastorów w Olecku w 1836 r. komentował instrukcję z 1834 r., iż „wykazuje wyraźną tendencję, ażeby język niemiecki nie pozostał zwykłym przedmiotem nauczania, lecz aby go uczynić w krótkim czasie jedynym, panującym w szkole”³⁴. Tendencję tę potwierdza m. in. następujące zdanie z samej instrukcji: „po przełamaniu początków uczynić prawo, aby dzieciom nie wolno było w szkole posługiwać się innym językiem jak tylko niemieckim, również kiedy rozmawiają między sobą”³⁵. I dopiero na skutek interwencji synodu z 1836 r., w roku następnym, wydano tzw. suplement do instrukcji z 1834 r., który zezwalał, aby dzieciom polskim, względnie litewskim, zanim osiągną dostateczną znajomość języka niemieckiego, a nawet po jej osiągnięciu, o ile rodzice ich wyraźnie sobie tego życzyli, udzielano nauki religii w języku ojczystym. Pozostałe dzieci jednak miały pobierać naukę wyłącznie w języku niemieckim³⁶. Suplement z 1837 r. winien więc ostatecznie przekonać, iż instrukcja z 1834 r. nakazywała przy nauczaniu wszystkich przedmiotów, nie wyłączając religii, posługiwać się jedynie językiem niemieckim.

Głównym rzecznikiem i krzewicielem germanizacji tego okresu był radca szkolny Rättig, którego jednak W. Hubatsch w ogóle nie wymienia. O postępowaniu Rättiga pisał blisko 70 lat temu historyk niemiecki Albert Z w e c k:

³¹ *Die polnische Sprachfrage*, s. 2: § 4. *Alle Kinder, welche deutsch verstehen, werden in allen Lehrfächern deutsch und mit den in derselben Schule etwa befindlichen ursprünglich deutschen Kindern gemeinschaftlich unterrichtet.* § 5. *Dasselbe gilt von allen denjenigen, ursprünglich lithauischen oder polnischen Kindern, welche im Laufe der Schulzeit durch den Unterricht zum Verständniss des Deutschen gelangt sind.*

³² *Ibidem*, s. 11.

³³ *Ibidem*, s. 301; *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 611.

³⁴ *Die polnische Sprachfrage*, s. 31; *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 602.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Die polnische Sprachfrage*, s. 14.

„Od roku 1836 dążył on z całą energią do przyśpieszenia dzieła germanizacji i nie zawahał się przed użyciem środków gwałtownych dla dopięcia swego celu”³⁷. Rzeczywiście, antypolska działalność Rättiga nabierała cech prawdziwego fanatyzmu. Był on postrachem całej podległej mu hierarchii szkolnej. Zwłaszcza z nauczycielami obchodził się bezwzględnie. Karał grzywną, monitorował, zwalniał z pracy. Decydował o wszystkim, był oskarżycielem i sędzią w jednej osobie³⁸. Na przykład w parafii Pisanica przeznaczył do usunięcia aż 7 nauczycieli za to, iż nie zdali egzaminu z języka niemieckiego. Nauczyciele ci prowadzili naukę we wsiach czysto polskich. Również nauczyciel z parafii Jucha musiał opuścić swe stanowisko, gdyż nie znał dostatecznie niemieckiego, chociaż w jego szkole, liczącej 82 dzieci polskich i tylko 3 niemieckich, język niemiecki nie był potrzebny³⁹. Po wizytacji w 1842 r. w diecezji elckiej Rättig zagroził usunięciem aż 14 nauczycieli⁴⁰. Wzburzenie było tak wielkie, iż superintendent Krieger zamierzał w tej sprawie jechać z interwencją do Berlina. Przykłady bezwzględnych metod germanizacyjnych można mnożyć. Wspomniane już wydawnictwo źródłowe *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, zresztą znane W. Hubatschowi, jest największym oskarżeniem polityki germanizacyjnej państwa pruskiego w I połowie XIX wieku. O prawdziwości dokumentacji przytoczonej w *Sprachfrage* świadczy z jednej strony znamienne milczenie władz pruskich, które nie potrafiły oskarżenia Gizewiusza oddalić, a z drugiej strony potwierdzeniem jej są akta rejencji olsztyńskiej przechowywane dziś w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie, zawierające m. in. wiele protokółów powizytacyjnych Rättiga⁴¹.

W. Hubatsch autorytatywnie orzeka, iż naczelny prezydent prowincji Prusy, Teodor v. Schön miał wielkie zrozumienie dla swobodnego rozwoju różnych narodowości jednego państwa. Jako dowód na to przytacza fakt, iż założył w Węgorzewie seminarium kształcące nauczycieli języka polskiego (T. 2, s. 1). Otóż nic bardziej fałszywego, jak taka interpretacja polityki narodowościowej Schöna. Wśród największych germanizatorów XIX wieku należy wymienić trzy nazwiska: Schöna, Flottwella i Bismarcka. Cała akcja germanizacyjna w Prusach Wschodnich i Zachodnich w I połowie XIX wieku była prowadzona z inicjatywy i za wiedzą Schöna. To Schön usuwał język polski z gimnazjów i sądownictwa na Pomorzu Gdańskim⁴², to Schön chciał pozbyć się Mrongowiusza z Gdańska, to on zabraniał rozpowszechniać polską literaturę religijną. Wbrew tezie W. Hubatscha, Schön w liście do biskupa warmińskiego Józefa Hohenzollerna aż nadto wymownie napisał, iż nie uczyni najmniejszego kroku „dla podtrzymania i kultywowania polskiego języka”⁴³. A jeśli zgodził się na nauczanie języka polskiego w Węgorzewie, to tylko w tym celu, jak sam twierdził przy okazji dyskusji nad sprawą edukacji polskich duchownych, aby ci „poznali obyczaje, język i kulturę niemiecką i wracając jako duszpasterze w swoje okolice mogliby przynieść więcej pożytku i korzystniej służyć krzewieniu niemieckiego ducha, zwyczajów i języka.

³⁷ A. Z w e c k, *Masuren*, Stuttgart 1900, s. 176.

³⁸ *Die polnische Sprachfrage*, ss. 345—355.

³⁹ *Ibidem*, s. 319.

⁴¹ W. P n i e w s k i, *Korespondencja Mrongowiusza*, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz 1764—1855. Księga pamiątkowa pod redakcją W. P n i e w s k i e g o, Gdańsk 1933, s. 181.

⁴² Por. moją recenzję nowego wydania *Die polnische Sprachfrage in Preussen* w „Roczniku Olsztyńskim”, t. 4, ss. 438—443.

⁴³ Ks. A. M a ń k o w s k i, *Pod rządami pruskimi*, Pomorze i ziemia chełmińska w przeszłości, Poznań 1927, ss. 263—264.

⁴³ Ks. J. O b ł ą k, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—1870*, Lublin 1960, s. 25.

niż to mogliby uczynić niemieccy duchowni, którzy nie zdołają zaprzyjaźnić się z obcym środowiskiem polskim”⁴⁴. Schön rzeczywiście założył wiele szkół, ale były to szkoły niemieckie. Oto co powiedział o nim wybitny znawca stosunków polsko-niemieckich, Józef Feldman: „Najwybitniejszy germanizator Pomorza i Gdańska łączył narodowy punkt widzenia z rzekomą misją cywilizatorską. Jako cel swojej akcji określał zrobienie z niewolników i Słowian — ludzi i Niemców. Za najpewniejszą drogę poczytywał podniesienie oświaty ludowej, atoli szlachetne to zadanie zmieniło się pod jego ręką w środek wybitnie germanizatorski, skoro w wyciśniętych z kraju, przeważnie polskich pieniędzy — ufundował przeszło 400 szkół czysto niemieckich”⁴⁵. Gdyby mogła powstać obawa, że ocena polskiego historyka nie jest obiektywna, wówczas sprawdźmy, co pisze na ten temat wspomniany już historyk niemiecki Manfred Laubert: „Całkowite zniemczenie i materialne podniesienie kraju było twarzo realizowanym celem Schöna”⁴⁶. Schön w Prusach Wschodnich i Zachodnich „wychował całą szkołę nastrojonej przeciwpolo biurokracji”⁴⁷. Tak więc próba rehabilitacji Schöna, jako polityka mającego zrozumienie dla rozwoju kulturalnego obywateli państwa pruskiego, zgodnego z ich przynależnością narodową, jest wielkim nieporozumieniem.

W. Hubatsch w swoich rozważaniach o problemie mazurskim popełnił bardzo poważny błąd metodyczny, który odbił się na wnioskach jego pracy. Jak już wspomniano, autor wykorzystał materiały źródłowe zawarte w tzw. *Zeitungs-Berichten*, czyli w sprawozdaniach okresowych naczelnych prezesów prowincji oraz prezesów rejencji. Zasadniczym uchybieniem autora jest brak krytycznego spojrzenia na wykorzystywane źródła. W. Hubatsch wystawia administracji Prus Wschodnich jak najlepszą opinię i stąd rodzi się jego bezkrytyczny stosunek do jej raportów. Tymczasem urzędnicy pruscy często nie znali wszystkich problemów polskich (choć nie wątpliwie wkładali wiele wysiłku, aby w nich się orientować), a jeszcze częściej chcieli w oczach swych władz przedstawić się jako ludzie na właściwym stanowisku, czyli umiejacymi sobie radzić z „polskim niebezpieczeństwem”. Ponieważ władzom zwierzchnim zależało na szybkiej germanizacji, dlatego na ogół opiniowali ludność polską jako nastrojoną patriotycznie wobec niemieckiej ojczyzny, bądź to na wpół zniemczoną. Raporty w tej sprawie brzmiały przeważnie: *Stimmung ist befriedigend*. Jednakże raporty te absolutnie nie dają obrazu problematyki narodowościowej. Mogą one służyć co najwyżej jako źródła uzupełniające. Aby zarzutów niniejszych nie pozostawić bez dowodów, nad niektórymi sprawami zatrzymam się dłużej.

Władze miejskie, powiatowe, wreszcie rejencyjne i prowincjonalne były zobowiązane do rejestracji całokształtu zagadnień swoich jednostek administracyjnych, począwszy od informacji o stanie pogody i wysokości cen zbóż, a skończywszy na sprawach politycznych. Niektóre działy prowadzono su-

⁴⁴ Ibidem, s. 26: *Dadurch würden junge Leute aus polnischen Gegenden sich aufgefordert fühlen, in grösserer Anzahl als bisher sich dem Studium der katholischen Theologie zu widmen, sie würden dabei mit deutscher Sitte und Sprache wie mit den Wissenschaften vertraut werden und in ihrer Heimat als Seelsorger zurückzukehren mehr Nutzen schaffen und erfolgreicher der Verbreitung deutscher Gesinnung, Sitte und Sprache dienen, als es Geistliche deutscher Zunge vermögen, welche sich mit der ihnen fremden polnischen Umgebung nicht befreunden und daher weniger günstig wirken können* (tamże tłumaczenie polskie).

⁴⁵ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1947, s. 64.

⁴⁶ M. Laubert, op. cit., s. 65: *Völlige Verdeutschung und materielle Hebung des Landes war Schöns unentwegt verfolgtes Ziel*.

⁴⁷ J. Feldman, op. cit., s. 64.

miennie i systematycznie. Podawano np. ile było samobójstw, kto wyróżnił się jakimś aktem dobroczynnym, ile wzniesiono budynków w mieście, ile statków zawinęło do portu itd. Ale o obchodzącej nas sprawie germanizacji Mazurów w pierwszej połowie XIX wieku nie ma tam ani śladu⁴⁸. Na przykład z raportów prezesa rejencji gąbińskiej w ogóle nie można się dowiedzieć, że w Elku w latach 1842—1845 wychodził „Przyjaciel Ludu Łecki”, że toczyła się ostra walka prasowa pomiędzy tzw. „Partią Polską” a zwolennikami germanizacji. A przecież celowa, twarda akcja germanizacyjna posiada dokładną dokumentację w aktach szkolnych⁴⁹. Na ten temat panuje jednak w *Zeitungs-Berichten* głuche milczenie. Inny przykład. W 1844 r. w Elku na skutek głodu zmarło 340 osób. Rejencja gąbińska mówi wprawdzie o niedzy ludności, o próbach przyścia jej z pomocą, nawet wspomina o zdychaniu bydła⁵⁰. Ale o tym, że kilkaset osób zmarło na ulicach miasta, nie ma najmniejszej wzmianki. To już nie niewiedza, to celowe zatajenie przez władze wydarzeń kompromitujących państwo pruskie.

Zarządzenia wprowadzające większą liczbę godzin nauki języka niemieckiego w Prusach Wschodnich wydano pod wpływem powstania listopadowego. Władze pruskie przestraszyły się sympatii okazywanej przez mieszkańców Prus Wschodnich polskim żołnierzom, polskiemu powstaniu i dlatego, ze względów „profilaktycznych” wzmocniono akcją germanizacyjną. W tej sprawie wypowiedział się synod w Olecku w 1836 r.: „Zwolennicy usunięcia przemocą panującego tutaj języka polskiego oświadczają, że nie można liczyć z pewnością na wierność tej prowincji, dopóki mówi się tutaj po polsku, ponieważ język stanowi ścisłą więź pomiędzy tą prowincją a graniczącym z nim krajem”⁵¹. A więc ówczesni politycy pruscy uważali więź językową Mazurów z ludnością Polski za tak niebezpieczną, iż próbowano intensywniej prowadzić germanizację. Oczywiście, tego problemu nie poruszają sprawozdania okresowe, W. Hubatsch też nie widzi problematyki germanizacyjnej w I połowie XIX wieku. Musiałby bowiem przyznać, iż sympatie Mazurów dla sprawy polskiej rodziły się spontanicznie, że nie było w tym żadnej „wielkopolskiej agitacji”. Z tego też względu W. Hubatsch fałszywie interpretuje instrukcję z 1834 r., dlatego próbuje wybielić politykę Schöna i dlatego przechodzi do porządku dziennego nad oskarżeniem Gizewiusza, zawartym w *Die polnische Sprachfrage in Preussen*.

O powstaniu styczniowym, które odbiło się wśród ludności Prus Wschodnich i Zachodnich znacznie silniej niż listopadowe, nie mogą już milczeć sprawozdania okresowe, ale za wszelką cenę starają się problem ten bagatelizować, pomniejszać. Nie ma w nich wzmianki o sympatiach, które Warmiacy z okolic Barczewa okazali powstańcom. Z akt *Kammergerichtu* wynika, że wszystkie okoliczne wioski na czele z miasteczkiem Barczewo zaangażowały się w udzielaniu pomocy stacjonującym tam powstańcom⁵². W Butrynach zaś cała wieś, z wyjątkiem jednego karczmarza życzyła zwycięstwa Polakom⁵³. Podobnie nic właściciel w *Zeitungs-Berichten* nie wiadomo o sympatiach Mazurów dla Polski. Rejencja królewiecka mówi jedynie o „podnieceniu” w po-

⁴⁸ Deutsches Zentralarchiv, Abt. Merseburg (dalej DZAM), R. 89, B, X, 1—28, Reg. Königsberg 1843-50; R. 89, X, 1—28, Reg. Gumbinnen, 1843-50.

⁴⁹ WAPO — Regierung Allenstein, Abt. II Schulen und Kirchen.

⁵⁰ DZAM, R. 89, B, X, 1—28, Reg. Gumbinnen 1843-50. Sprawozdanie za lata 1844.

⁵¹ *Die polnische Sprachfrage*, s. 29.

⁵² DZAM, R. 97, IX, nr 282.

⁵³ DZAM, R. 97, IX, nr 179, k. 227—228, zeznania Rafalskiego z 30 XII 1863.

wiecie nidzickim i szczycieńskim⁵⁴. Co to za „podniecenie” — możemy się jedynie domyślać. Później jeszcze władze rejencyjne informują ogólnikowo o przemyśle broni do Królestwa Kongresowego. Ze źródeł zaś polskich wiemy, że około 300 Mazurów i Warmiaków przedarło się do powstania⁵⁵, że w Myśzynie uformował się oddział powstańczy złożony z Mazurów⁵⁶, że „Mazurzy sprzyjali Polakom”⁵⁷. W Rozogach istniała baza powstańcza, a cała ludność okoliczna udzielała pomocy w dostawie broni przez granicę⁵⁸. Mieszkańcy Pisz i Olecka występowali przeciwko wydawaniu żołnierzy polskich w ręce rosyjskie, zaś mieszkańcy Szczytna ułatwili ucieczkę z więzienia osadzonym tam powstańcom⁵⁹. Niemieckie czasopismo naukowe wychodzące w Królewcu, „Altpreussische Monatsschrift” przyznało, że powstańcy znaleźli na Mazurach sympatie, które są zupełnie odmiennej natury, niż ogólnikowe współczucie dla narodu walczącego o wolność⁶⁰. „Altpreussische Monatsschrift” dawało w ten sposób do zrozumienia, iż sympatie Mazurów wynikały z uświadamiania sobie jedności narodowej z całą Polską. Omawiając więc czynniki kształtujące poczucie narodowe Mazurów, W. Hubatsch nie uwzględniał wpływu polskich powstań, a wręcz odrotnie, całkowicie je zbagatelizował. Nawet o Pomorzu Gdańskim napisał, iż sympatie dla powstańców były tu rzadkością (T. 2, s. 25). A właśnie w Prusach Zachodnich w marcu i kwietniu 1864 r. pułkownik Edmund Callier przygotował dla powstania wyprawę liczącą około 1200 ludzi i składającą się przeważnie z najbiedniejszych warstw społecznych. Zaś według raportu landrata chełmińskiego do wymarszu gotowych było 2000 ludzi, a w rezerwie dalszych 1000⁶¹.

W. Hubatsch stwierdza kilkakrotnie, bądź to cytując innych autorów, bądź wypowiedzi władz pruskich, bądź wreszcie formułując myśli własne, iż Mazurzy byli wewnątrznie przygotowani na asymilację w społeczeństwie niemieckim (T. 1, s. 655), że politykę narodowościową władz pruskich cechowała wola pojednania (T. 2, s. 31), że Mazurów łączyły z Niemcami serdeczne więzy (T. 1, s. 648), wreszcie, że sami Mazurzy odczuwali proces niemieczenia jako coś dobroczynnego (T. 2, s. 17).

W tym miejscu trzeba odwołać się do częściowo znanych w literaturze naukowej faktów, które absolutnie nie potwierdzają opinii W. Hubatscha. Mazurzy już w I połowie XIX wieku energicznie protestowali przeciwko niemieczeniu ich dzieci. Mieszkańcy Ostródy w 1816 r. pisali, „iż z likwidacją szkoły polskiej i Kościoła polskiego może nastąpić likwidacja języka polskiego, a my wyrażamy bezwzględna wolę nauczania dzieci naszych w języku polskim”⁶². Magistrat Elku w 1830 r. w następujący sposób bronił się przed

⁵⁴ DZAM, R. 89, B, X, nr 1—28, Königsberg 1859—1869. Sprawozdanie za styczeń i luty 1863 r.

⁵⁵ B. Groniowska, op. cit., ss. 44—45.

⁵⁶ W. Kętrzyński, *Z młodości*, Kronika Powszechna, 1913, nr 5, s. 8.

⁵⁷ *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, ss. 158, 163, list Marcina Giersza z 21 V 1881.

⁵⁸ DZAM, R. 97, 160 VII.

⁵⁹ B. Groniowska, op. cit., ss. 42—44.

⁶⁰ Altpreussische Monatsschrift, 1866, s. 80: *Ein grosser Theil der Bevölkerung im Süden und Südosten ist polnisch und die Beziehungen zu dem unglücklichen Nachbarlande sind noch jetzt für gewisse Grenzkreise, in denen das polnische Element auch in der feineren Gesellschaft vertreten ist, lebhaft genug. Bei ausbrechendem Aufstande haben die polnischen Insurgenten hier Sympathien, die noch ganz anderer Natur sind, als die allgemeine Theilnahme für ein Volk, das seine Selbständigkeit wiederzugewinnen sucht.*

⁶¹ A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańsk 1964, s. 186.

⁶² T. Grygier, *Szkolnictwo polskie w miastach Mazur i Warmii w XIX w.*, Ziemia, 1956, nr 2, s. 12.

germanizacją: „Rozumiemy, że wszyscy obywatele muszą znać język urzędowy, ale przypominamy, że mowa ojczysta jest świętością i żadne zarządzenie nie może języka ojczystego wyrugować. Co więcej, wykonanie takiego zarządzenia może wywołać opory i niezadowolenie [...]. My traktujemy szkołę polską jako naszą dawną szkołę, w ogóle jako podstawę szkolnictwa. Chcemy w dalszym ciągu uczyć języka polskiego. Niemieckiego też będziemy nauczać, ale nie będziemy się mieszać do zapoczątkowanego, planowego rugowania języka polskiego. Uzasadniamy nasze stanowisko tym, że nie jesteśmy przekonani o zgodności z prawem tego rodzaju akcji”⁶³. Chłopi z Cybulek w powiecie giżyckim żalili się: „Naszym językiem ojczystym jest tylko język polski, a nasze dzieci nauczyciel Schmidt z Wężówki, parafia Wydminy, męczy językiem niemieckim. I teraz nie umieją ani po niemiecku ani po polsku i ostatecznie zostaną jak poganie”⁶⁴. W Wiśniewie, pow. etcki, rodzice ostro protestowali przeciwko nauce języka niemieckiego, którego, jak mówili, nie potrzebują. Ponieważ nauczyciel karał dzieci za słabe wyniki w niemieckim, postanowili szkołę bojkotować⁶⁵. Również we wsi Borki nauczyciel popadł w konflikt z rodzicami, bowiem realizował germanizacyjne zalecenia swoich władz⁶⁶. We wsi Jakunówko delegacja rodziców prosiła księdza Pauliniego w Kutach, aby przydano ich dzieciom nauczyciela znającego polski⁶⁷. Również rodzice w Pozezdrzu skarżyli się, że nauczyciel Ribbe nie zna polskiego, oni zaś życzą sobie, aby ich dzieci nauczano po polsku⁶⁸. Synod w Olecku przytaczał skargi chłopów: „Co chcą zrobić z naszymi dziećmi? Przecież nie uzyskają one ani dostatecznej biegłości w języku niemieckim, ani nie uczą się wszystkiego, co pożądane i konieczne w polskim”⁶⁹. O licznych protestach pisał w 1837 r. superintendent Krieger: „Jeżeli teraz deputację z poszczególnych parafii nie dają im spokoju, ażeby nauczać dzieci w ich języku ojczystym i nie dać ich odrywać od serca rodziców, to jestem wówczas więcej niż zakłopotany”⁷⁰. W następnym zaś sprawozdaniu zaznaczył, „że oprócz nieustannych skarg (podkreślenie — J.J.) na zabieranie polskich książek i zmuszanie dzieci do niemczyzny” rodzice nie żalili się na nauczycieli⁷¹. Pastor Preuss w liście do Marcina Giersza dzielił się swymi spostrzeżeniami: „Na widok wpływu, jaki ma nauka w języku niemieckim na poznanie religii przez młodzież, serce się kraje, stąd też polscy rodzice pragną jak najgoręcej, a wielu z nich prosiło mnie o to ze łzami, ażeby jednak język polski mógł być ponownie wprowadzony do szkół”⁷².

O powszechnych protestach przeciwko akcji germanizacyjnej ludu mazurskiego mówi zawartość tek Marcina Giersza, znajdujących się obecnie w Bibliotece Kórnickiej. Gdy dzięki interwencji Gizewiusza i Mrongowiusza sprawa germanizacji na Mazurach stała się głośna, władze pruskie (Rättig, minister Eichhorn) za pośrednictwem Giersza próbowały *ex post* udowodnić, że

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ *Mazury i Warmia 1800—1870*, ss. 432—433.

⁶⁵ WAPO I 897 pismo ks. Salkowskiego z 16 V 1840 o oświadczeniu rodziców we wsi Wiśniewo: *dass der Lehrer Cub zu sehr das Deutsche triebe. dessen sie nicht bedürfen und zuwider ihre Kinder sehr strafe, so dass diese nicht mehr zu ihm in die Schule zu schicken gesonnen wären.*

⁶⁶ WAPO I 608 pismo Kriegera z 17 XI 1835.

⁶⁷ *Die polnische Sprachfrage*, s. 193.

⁶⁸ Ibidem, s. 202.

⁶⁹ Ibidem, s. 32.

⁷⁰ Ibidem, s. 302.

⁷¹ Ibidem, s. 305.

⁷² *Mazury i Warmia 1800—1870*, s. 617.

germanizację prowadzą na życzenie samych Mazurów. Giersz wszczął w tej sprawie szeroko zakrojoną agitację, ale wyniki jej były nad wyraz mizerne. Ani rodzice, ani nauczyciele w przygniatającej przewadze nie chcieli uczyć dzieci po niemiecku, dlatego też ankiety Giersza nie mogły być wykorzystane jako dowód dobrowolnej germanizacji Mazurów⁷³, o czym mówi nieustannie W. Hubatsch.

Próby tej gwałtownej germanizacji zaczęły przynosić odwrotny skutek. Mazurzy z coraz większą dumą podkreślali przywiązanie do języka ojczystego, z coraz większą nieufnością odnosili się do Niemców. W 1839 r. pisał August Haxthausen: „Mazur jest uparcie przywiązany do swej mowy i nawet jeżeli rozumie po niemiecku, mówi tym językiem tylko w razie konieczności. Odnosi się też nieprzychylnie do obcego, który zwraca się doń po niemiecku, udaje, że nie rozumie i nie udziela żadnych objaśnień”⁷⁴. Potwierdzeniem tej opinii było wydarzenie z 1845 r. Otóż w pewnej wsi powiatu elckiego król Fryderyk Wilhelm IV nie mógł się po niemiecku porozumieć z jej mieszkańcami, co prezes rejencji skomentował następująco: „Mazurzy umieją dobrze po niemiecku, ale nie posługują się tym językiem częściowo z uporu, a częściowo dlatego, że uważali za zaszczyt mówić tylko po polsku”⁷⁵. We wsi pod Ostródą ludność mazurska witała króla owacyjnie, ale również wyłącznie po polsku⁷⁶. Znając nastroje Mazurów, a chcąc zaskarbić sobie ich względy, król w Olsztynku demonstracyjnie modlił się i śpiewał z całym kościołem z polskiego kancjanału⁷⁷. Dr Woyde, wizytator szkolny z 1839 r.: „Brutalny, wstrętny fanatyzm germanizacyjny zaprowadzony przez Rättiga wyrządził wiele szkód. Przede wszystkim to, że spowodował, iż wielu duchownych i nauczycieli zaczęło z niemniejszym fanatyzmem uczyć języka polskiego nawet dzieci niemieckie. W wyniku tego ludność polska Prus, która przecież nie uchroni się w ostateczności od wchłonięcia jej przez naród niemiecki, zaczyna coraz więcej zwracać oczy w stronę sąsiadującej Polski, ta zaś ją popiera i pomoże do przetrwania polskości na tym terenie”⁷⁸. Pod wpływem gorącej atmosfery, spowodowanej ogólną dyskusją na temat polskiego języka, Mazurzy zaczęli domagać się wydawania „Kreisblättern” w języku polskim. Między innymi tego rodzaju petycję złożyli w 1843 r. sołtysi z parafii pasymskiej⁷⁹. Wspomniany już podróżnik, Grabowski, zaobserwował jadąc przez Mazury: „W ogóle cały ten kraj, czyli większość jego mieszkańców ma wielką skłonność do Polski”⁸⁰. Także w latach sześćdziesiątych tak Niemcy, jak i Polacy widzieli wśród Mazurów dużo niechęci, a nawet nienawiści do Niemców, przy jednoczesnym przywiązaniu do mowy ojczystej⁸¹.

Można więc nie bez racji przyjąć, iż tej germanizacji Mazurzy nie tylko nie poddawali się dobrowolnie, jak chce tego W. Hubatsch, ale wprost prze-

⁷³ W. Chojnacki, *Działalność Marcina Giersza w świetle jego kórnickich tek.*, ss. 102—135.

⁷⁴ A. Haxthausen, *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1839, s. 84.

⁷⁵ A. Wojtkowski, *Gustaw Gizewiusz i jego listy*, s. 285.

⁷⁶ Ibidem, s. 284.

⁷⁷ M. A. Grabowski, op. cit., s. 13.

⁷⁸ T. Grygier, *Z dziejów szkolnictwa wiejskiego na Mazurach i Warmii w pierwszej połowie XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 2, ss. 243—244.

⁷⁹ W. Chojnacki, *Gazety polskie na Mazurach, Mazury i Warmia*, 1956, nr 1—2, s. 43.

⁸⁰ M. A. Grabowski, op. cit., s. 11.

⁸¹ Königsberger Hartungsche Zeitung, 1865, nr 66; B. Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925, s. 61.

ciwnie, rozpoczęli walkę z niemczyzną, co ich siłą kontrastu zbliżało do Polski.

W 1873 r. wyszły w prowincjach polskich nowe, osławione dziś zarządzenia germanizacyjne. W. Hubatsch poświęca im stosunkowo dużo uwagi, chociaż nigdy nie powie wprost, iż zarządzenia te miały charakter antypolski. Naświetlając bliżej korespondencję władz centralnych i wschodniopruskich w tej sprawie, autor składa odpowiedzialność za wydanie tych zarządzeń na ministra oświaty Falka. Przytacza też pismo naczelnego prezesa Horna, wyrażające poważne zastrzeżenia co do słuszności niemieckiego nauczania w szkołach ludowych. Ostatecznie naczelny prezydent wydał 24 lipca 1873 r. zarządzenie, które tylko minimalnie dopuszczało język polski w nauczaniu. Przyznaje też W. Hubatsch, powołując się na komentarz następnego prezydenta, Schlieckmanna, iż realizacja tych zarządzeń poszła znacznie dalej, niż chciały tego władze, oczywiście prowincjonalne i rejencyjne (T. 2, s. 11). Kto więc ponosił odpowiedzialność za germanizację w ostatniej ćwierci XIX wieku i latach następnych? Przede wszystkim władze centralne, czyli rząd. Na pewno więc w tym względzie W. Hubatsch ma rację. Ale kolejno odpowiedzialność przechodziła na coraz niższe instancje administracyjne. Jeśli zaś najniżsi przedstawiciele pruskiej administracji prześcigali się w nadgorliwości w dziele krzewienia niemczyzny, to zjawisko to wynikało z tego, iż doskonale wyczuwali ducha ówczesnych czasów, ducha coraz większego nacjonalizmu niemieckiego idącego „z góry”. Poza tym, jeśli działalność najniższych szczebli organów administracji państwowej nie była zgodna z państwowymi przepisami, to odpowiedzialność za to ponosiły przede wszystkim władze miejscowe, władze Prus Wschodnich. W sumie więc wszystkie organy władz państwowych zestroiły swoje poczynania w celu likwidacji polskości na Mazurach.

„Moralnym” usprawiedliwieniem z prowadzenia ostrej „polityki narodowościowej” na Mazurach dla państwa pruskiego, jak również dla niemieckiej historiografii, łącznie z W. Hubatschem była potrzeba obrony przed tzw. „wielkopolską agitacją”. Powstaje jednak pytanie, czy „agitacja wielkopolska” była niezgodna z prawem naturalnym, a nawet czy sprzeciwiała się pruskiemu ustawodawstwu? Wiadomo, iż cała polska akcja narodowo-uświadamiająca na Mazurach nie wykraczała poza przepisy państwowe, poza pruską konstytucję. A poza tym, na jakiej podstawie odmawiano Mazurom naturalnego prawa do decydowania o swojej przynależności narodowej? Państwo pruskie nie miało żadnych, ani moralnych, ani prawnych uzasadnień do odbierania możliwości naturalnego rozwoju swych obywateli. A jednak tak postępowano, gdyż obawiano się, że Mazurzy w coraz większym stopniu będą się przyznawać do polskiego narodu. Władze pruskie zdawały sobie sprawę z krzywdy, jaką wyrządzają ludności polskiej germanizacją. Wymownym tego świadectwem jest przytoczone przez W. Hubatscha zdanie naczelnego prezydenta Horna: „jeśli w państwie pruskim trzeba bezwzględnie żądać, by każdy obywatel rozumiał po niemiecku i jeśli ten postulat nie może być spełniony bez jednoczesnego zaniedbania w szkołach języka niemieckiego, nie pozostaje nic innego, jak wzgląd na poszanowanie narodowości odsunąć na plan dalszy, mając na uwadze interes państwowy” (T. 2, s. 6). W tym zdaniu tkwi cały problem. Najpierw interes państwa, a później jego obywateli. Podstawowe pryncypia pełnego, naturalnego rozwoju całych społeczeństw zostały podeptane i podporządkowane państwu, tak jakby nie państwo społeczeństwu, lecz społeczeństwo państwu miało służyć. A przecież społeczeństwo niemieckie nie poniosłoby żadnej straty, gdyby nie prześladowano Polaków. Zdanie o potrze-

bie poświęcenia interesów mniejszości (z natury rzeczy znajdującej się w trudniejszej sytuacji), na rzecz większości jest, biorąc rzecz z punktu moralnego, nie do przyjęcia. Państwo winno było znaleźć takie rozwiązanie, które zadowoliloby obie strony. W. Hubatsch powie jednak, iż „w pruskiej polityce narodowościowej, w całości rzecz biorąc, nie widać tendencji doktrynerskiej” (T. 2, s. 32). Od czasów Fryderyka II, z wyjątkiem pierwszych lat panowania Wilhelma IV, brały górze zawsze tendencje germanizacyjne. Aby ten oczywisty gwałt zadawany tak jednostkom, jak i całej społeczności polskiej w jakimś sensie usprawiedliwić, wysuwano różne frazesy, mianowicie, że Mazurów chciano podnieść na wyższy stopień kultury, że Mazurzy przyjmowali poczynania germanizacyjne z dużą wdzięcznością, że wreszcie „agitacji wielkopolskiej” nie przyjęli. Slogany te powtarza W. Hubatsch.

Na pewno sytuacja Mazurów na przełomie XIX i XX wieku była gorsza niż w pierwszej połowie XIX wieku. W okresie Bismarcka i później — Kościół ewangelicki, generalnie rzecz biorąc, stanął po stronie rządu. Również nauczycielstwo było całkowicie przeopojone niemieckim nacjonalizmem, odnosząc się z pogardą do polskości, do ludności mazurskiej, mówiącej po polsku. Przyznaje też W. Hubatsch, iż do czynników germanizujących włączyło się także wojsko, gdzie dla języków nieniemieckich absolutnie nie było miejsca. W tej sytuacji obrona polskości była nadzwyczaj trudna, i można podziwiać Mazurów, iż pomimo tych wszystkich nacisków, oddziaływań bezpośrednich i pośrednich, różnych form „wychowania pruskiego” potrafili utrzymać dawną polskości, zacieśnioną nierzadko do lokalnej swojszczyzny, do tradycji rodzinno-religijnej. Jakimi więc metodami zaprowadzano niemieczną, jak odnosili się do niej Mazurzy? Michał Kajka wspominał: „Już w roku 1870—71 zaczęto szerzyć u nas na Mazurach niemieczną. Uczyć zaczęli teraz w szkołach języka niemieckiego. Lud był z tego bardzo niezadowolony (podkreślenie — J. J.), tym więcej, że zaczęto katować dziecko za używanie języka ojczystego i to nieraz w sposób barbarzyński”⁸². Również Karol Małek przypomniał słowa swego ojca: „A kiedy poczęto dzieciom wtlaczać do rąk niemieckie gesangbuchy i Biblie, rodzice wołali do dzieci: A rzućtas te diabelskie księgi na kąt”⁸³. We wsi Wujaki w pow. szczycieńskim rektor Harpein zawieszał na ścianie dzieci tablice z napisem „Pollack”, ponadto maltretował je w różny sposób⁸⁴. Fryderyk Leyk, chodząc do szkoły w Lemanach, w pow. szczycieńskim, także narażony był na ciągłe bicie ze strony nauczyciela Plewy, a nierzadko musiał pisać karne ćwiczenie: *Ich werde nicht mehr polnisch sprechen*⁸⁵. Podobne „dobrowolne” metody stosowano w szkołach warmińskich.

Stwierdza też W. Hubatsch, iż postępowanie stanu urzędniczego wobec ludności było pozbawione „nastroju trwałego poczucia wyższości” (T. 2, s. 3). I znowu nieprawda. Otóż cała argumentacja niemiecka podkreślała nieustannie „wyższość” kultury niemieckiej, odnosiła się pogardliwie do polskiej historii, do „mazurskiego języka”. Tłumaczono też, że Mazurzy, poza religijną, nie posiadają żadnej literatury polskiej. Ale gdy Towarzystwo Czytelnia Ludowych w Poznaniu, gdy niektórzy polscy działacze usiłowali zakładać polskie biblioteki, rozpowszechniać polskie książki, spotykali się z kontrakcją, z różnymi przeszkodami i szikanami. Książka polska na Mazurach była prześlado-

⁸² M. K a j k a, *Mój życiorys*, Warmia i Mazury, Poznań 1927.

⁸³ K. M a ł e k, op. cit., s. 14.

⁸⁴ Mazur, 1913, nr 88.

⁸⁵ Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie (Instytut Mazurski), rkps nr 93. F. L e y k, *Wspomnienia*.

wana⁸⁶, gdyż Mazurzy winni byli czytać tylko książki niemieckie. Właśnie polska akcja narodowo-uświadamiająca była w wielu wypadkach bezpośrednią przyczyną mobilizacji władz pruskich do prowadzenia działalności kulturalnej w duchu niemieckim. W 1903 r. w budżecie państwa umieszczono 200 000 marek na zakup książek do bibliotek szkolnych we wschodnich prowincjach, w tym również w Prusach Wschodnich⁸⁷. Sam fakt, iż oficjalnie przyznawano, że po to krzewiono język niemiecki, aby Mazurom ułatwić dostęp do kultury, potwierdza tezę o megalomanii narodowej. Bo widocznie czytanie Goethego, to dowód kultury, natomiast czytanie Mickiewicza — to wyraz zacofania. A właśnie polskim działaczom chodziło o to, aby zaniechanie rządu pruskiego nadrobić, i czytelnikom mazurskim, zgodnie z ich pochodzeniem narodowym, dostarczyć polskiej strawy duchowej. Wiadomo też, że prawdziwe wychowanie, prawdziwą naukę i kulturę, jeśli chodzi o całą społeczność, można odebrać tylko w języku ojczystym. I twierdzenie, że przez język niemiecki Mazur osiągnie wyższą kulturę, jest odwróceniem sprawy o 180°. Jak wykazuje W. Hubatsch, także naczelny prezydent Prus Wschodnich Schlieckmann zdawał sobie sprawę, iż zarządzeniem z 1873 r. zadaje się gwałt naturze ludzkiej, a jednak ze względów politycznych utrzymał je w całej rozciągłości. Działacze polscy godzili się, iż w państwie pruskim znajomość języka niemieckiego jest potrzebna, ale nigdy kosztem języka ojczystego. I jeśliby administracja pruska wychodziła naprzeciw potrzebom ludności mazurskiej, jak to sugeruje W. Hubatsch, to w okolicy o przewadze ludności polskiej wysyłałaby urzędników ze znajomością polskiego. Ostatecznie o wiele łatwiej jest jednostkom wyuczyć się obcego języka, niż całemu narodowi.

Wraz z twierdzeniem, że Mazurzy z wdzięcznością poddawali się germanizacji, W. Hubatsch podnosi, iż Prusy Wschodnie zostały wycofane z frontu walki narodowościowej, a „propaganda polska” została przez Mazurów odrzucona. Jako dowód przytacza autor fakt, iż redaktor „Gazety Ludowej”, Karol Barke (Bahrike) uzyskał znikomą liczbę głosów w wyborach w 1898 r. W rzeczywistości akcja Barkego i Mazurskiej Partii Ludowej była paraliżowana z całą bezwzględnością przez władze pruskie. Naczelny prezydent Prus Wschodnich przyznał w 1903 r., iż „Gazetę Ludową” redagowano z dużą znajomością rzeczy, ale przestała wychodzić na skutek represji policji i pomocy sądów, które surowo karały redaktorów⁸⁸. Obowiązek systematycznego śledzenia „Gazety Ludowej” złożono na inspektora szkolnego w Elku, Teschnera⁸⁹. Istotnie, „Gazeta Ludowa”, dzięki temu, iż łączyła kwestię narodową ze społeczną, a ponadto iż potrafiła nadać kierunek wyznaniowy, ewangelicki, opierając go zresztą o wspólnotę ogólnopolską, głównie śląską⁹⁰, zdobyła sobie wśród Mazurów stosunkowo dużą popularność. Uzyskanie 2,5 tys. prenumeratorów, jak na warunki mazurskie, stanowiło poważny sukces. Jeśli zaś sam Barke w wyborach w 1898 r. zdecydowanie przegrał, to przyczyniła się do tego kontrakcja niemiecka, rzucająca na jego teren, jako najbardziej zagrożony, cały swój aparat administracyjno-propagandowy. Hugo Barke wspo-

⁸⁶ J. Wróblewski, *Rewizje polskich bibliotek ludowych na Warmii i Mazurach w XIX wieku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1967, nr 3, ss. 361—378.

⁸⁷ J. Buzek, op. cit., ss. 481—482.

⁸⁸ DZAM, R. 77, Tit. 870, nr 47 f. vol. 1, k. 193—195 pismo naczelnego prezydenta z 30 IX 1903.

⁸⁹ DZAM, R. 77, Tit. 945, Nr 17, Adh. f. k. S-6 pismo naczelnego prezydenta z 2 VII 1896.

⁹⁰ T. Grygier, *Początki ruchu ludowego na Mazurach (1896—1902)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1, s. 72.

mina, iż żandarmi potrafili nawet wydierać polskie kartki wyborcze⁹¹. Członek zarządu szkolnego w Szczecinowie, Gottlieb Wyluda, został usunięty ze swego stanowiska za to, iż popierał Barkego. To samo spotkało Gottlieba Brinckmanna w Orzechowie⁹². Natomiast w okręgu Mrągowo — Szczytyno kandydat Mazurskiej Partii Ludowej odniósł duży sukces — 40 proc. oddanych głosów — o czym jednak W. Hubatsch nie wspomina. Tam, gdzie wybory odbywały się bez większego nacisku władz, tam ludność mazurska coraz mocniej przejawiała sympatie dla polskiego ruchu. Ruch ludowy nie musiał „podburzać” Mazurów przeciwko państwu pruskiemu. Po prostu wystarczyło przypomnieć rzeczywistość, traktowanie Mazurów jako poddanych drugiej kategorii, potrzebnych do placenia podatków i dostarczania rekrutów do wojska, wystarczyło zwrócić uwagę na upośledzenie społeczno-gospodarcze całego regionu oraz celowe hamowanie rozwoju kulturalno-narodowego, by uświadomić Mazurom ich tragiczną, pod każdym względem, sytuację w państwie pruskim. Silne antagonizmy na tle społecznym istniały już w I połowie XIX wieku, ujawniły się one wprost żywiolowo w latach rewolucji 1848—1849, by następnie, już jako zorganizowany ruch ludowy wystąpić pod koniec XIX stulecia⁹³.

Jak dalece władze pruskie obawiały się polskiej akcji narodowo-uświadamiającej na Mazurach, niech poświadczy memoriał naczelnego prezydenta Prus Wschodnich z 1903 r. Memoriał ten pt. *Grundzüge der Organisation zur Förderung des Deutschtums und zur Abwehr polnischer Bestrebungen in der Provinz Ostpreussen* stał się podstawą do prowadzenia dalszej, jeszcze bezwzględniejszej germanizacji. Świadczył, iż władze musiały się „bronić” (zur *Abwehr*) przed „polskimi dążeniami”, czyli że dążenia te znajdowały jednak podatny grunt również w Prusach Wschodnich. Zgodnie z podstawami organizacyjnymi tej „obrony”, naczelnicy prezydent utworzył centralę, skupiającą wszelkie zamierzenia do utrzymania, krzewienia i wzmocnienia niemieczyny. Na ten cel naczelnicy prezydent dysponował specjalnym funduszem pieniężnym. Podległymi organami centrali byli prezesi rejencji oraz landraci. Wszystkie centralne władze prowincji, a więc sądowe, prokuratorskie, podatkowe, wojskowe, szkolne, kościelne (ewangelickie i katolickie), kolejowe i pocztowe udzielały naczelnemu prezydentowi informacji o przejawach polskiej propagandy, wydawały analogiczne dyrektywy podległym sobie instancjom. Oprócz tego wszystkie władze w terenie bezpośrednio kontaktowały się w tej sprawie z landratami. Prowincja Prusy Wschodnie podzielona została pod względem zagrożenia ze strony polskiej, na trzy rejony: 1) Bardzo niebezpieczny (Olsztyn, Reszel, Ostróda, Nidzica, Szczytyno); 2) mniej niebezpieczny (Mrągowo, Pisz, Elk); 3) nie niebezpieczny (pozostałe powiaty). Landraci w powiatach najbardziej zagrożonych organizowali trwałe komitety w celu obserwacji polskiego ruchu. Do komitetu tego wchodził przede wszystkim duchowni, inspektorzy szkolni, nauczyciele, sołtysi. Oczywiście niemieckie poczucie tych osób nie mogło budzić najmniejszej wątpliwości. Komitet posiadał w każdej miejscowości swoich ludzi, znajdujących się w bezpośrednich dobrych stosunkach z polską ludnością i dzięki temu znających dokładnie sytuację. Z drugiej strony landraci na bieżąco informowali mężów zaufania o ogólnej sytuacji polskiego ruchu i udzielali im wszechstronnej pomocy. Również mężowie

⁹¹ H. Barke, K. Jaroszyk, op. cit., s. 60.

⁹² WAPO IV 541 pismo rejencji gabińskiej z 11 IV 1899.

⁹³ Por. interesujący artykuł T. Grygiera, *Podstawy gospodarcze programu mazurskiego ruchu ludowego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1967, nr 3, ss. 281—320, zawierający ostrą krytykę stosunków społeczno-gospodarczych na Mazurach w XIX wieku.

zaufania kontaktowali się stale ze swoimi pomocnikami (*Deuschhelfer*) w terenie, kontrolowali ich doniesienia i przekazywali wyżej. Wszelkie koszty z tym związane pokrywane były z funduszu dyspozycyjnego naczelnego prezydenta prowincji. Zarówno mężom zaufania, jak i ich pomocnikom udzielano informacji ustnie. Jakich więc informacji żądano od mężów zaufania i ich pomocników? Otóż musieli oni informować o polskich bibliotekach, ich liczbie, rozmieszczeniu, wielkości księgozbioru, musieli podawać nazwiska bibliotekarzy, tytuły najpopularniejszych książek. Dalej, informacje musiały uwzględniać sprawę czytelnictwa i rozpowszechniania polskich katechizmów i elementarzy, nazwiska ich kolporterów. Następnie pytano o polskie czasopisma, ich nakład, o redaktorów, o źródła finansowania, o współpracowników terenowych. W podobny, szczegółowy sposób chciano wiedzieć, jaka jest działalność polskich stowarzyszeń, jakie pieśni są tam śpiewane, kto angażuje się najbardziej w tej pracy? Wreszcie zobowiązano mężów zaufania i ich pomocników do stałej inwigilacji duchownych, posługujących się w kościele polskim językiem. Komitet wraz ze wszystkimi mężami zaufania i pomocnikami ściśle współpracował z *Ostmarkenverein*⁹⁴. Jak wiadomo, celem *Ostmarkenvereine* było „wzmocnienie niemieckiej świadomości narodowej, podnoszenie liczebnie i ekonomicznie niemieckiej ludności we wschodnich prowincjach Prus, np. systematyczne uprawianie agitacji antypolskiej w prasie i na zgromadzeniach w obrębie całego państwa niemieckiego, zwłaszcza szerzenie przekonań o konieczności bezwzględnej zwalczania i germanizowania Polaków”⁹⁵. Za wspomniany fundusz dyspozycyjny naczelnego prezesa wykorzystywany był zgodnie z ogólnymi dyrektywami „do popierania niemieckich organizacji gospodarczych, spółek zarobkowych, dla dostarczenia środków oświaty ludności niemieckiej, do popierania zagrożonych w swej egzystencji elementów niemieckich” itd.⁹⁶. W 1902 r. nauczyciele bardziej „zasłużeni” w krzewieniu niemieczyny na Opolszczyźnie i w Prusach Wschodnich otrzymali specjalne dodatki, tzw. „remunercje”⁹⁷. A w 1905 r. utworzono nową rejencję, ołsztyńską, która miała na celu, według orzeczeń władz pruskich, „rozpowszechnianie i pielęgnowanie niemieckiego myślenia i niemieckiej kultury”⁹⁸. Przybliżeniem władz rejencyjnych do zagrożonego terytorium zamierzano skutecznie paraliżować „polskie niebezpieczeństwo”.

Przytoczone, przykładowo zresztą, raczej znane fakty, wykazują jednak, że ruch polski znalazł także na Mazurach duże poparcie. W przeciwnym wypadku Niemcy nie poświęcaliby mu tyle uwagi i nie traktowaliby więcej niż połowy powiatów mazurskich jako niebezpiecznych dla niemieckości.

Badania nad warunkami, w jakich odbył się plebiscyt na Mazurach, Warmii i Powiślu, zostały w ostatnich latach poważnie zaawansowane. Wystarczy choćby wymienić prace Zygmunta Lietza, Bogusława Leśn o d o r s k i e g o, czy Tadeusza Grygiera. Wszystkie one wykazują, iż wyniku plebiscytu nie można traktować jako wyrazu prawdziwej woli głoszących. Tymczasem W. Hubatsch odnośnie wyników plebiscytu nie ma żadnych zastrzeżeń (T. 1, s. 658), a pracę Zygmunta Lietza zbywa lakonicznym przypisem, iż jest ona polemiczna. W tej sytuacji, gdy wyników polskiej nauki nie poddano krytyce, nie ma potrzeby tej kwestii bliżej analizować. Chciałbym

⁹⁴ WAPO IV 542, k. 51—57 pismo naczelnego prezydenta Prus Wschodnich z 29 IX 1903; T. Grygier, *Niektóre zagadnienia sprawy polskiej*, ss. 362—363

⁹⁵ J. B u z e k, op. cit., ss. 232—233.

⁹⁶ Ibidem, ss. 394—395.

⁹⁷ Ibidem, s. 403.

⁹⁸ T. Cieślak, *Pomorze Wschodnie w XIX i XX wieku ze specjalnym uwzględnieniem podziałów administracyjnych*, Olsztyn 1966, s. 34.

jedynie problem plebiscytu skwitować trzema niemieckimi źródłami. Maks Worgitzki w 1921 r. pisał, że gdyby plebiscyt wyznaczono na początek 1919 r., Mazury i Warmia zostałyby dla Niemiec stracone⁹⁹. Identyczny pogląd wyraził komisarz Rzeszy, baron von Gayl¹⁰⁰. Na pewne aspekty plebiscytu, zresztą dosyć ostrożnie sformułowane, ale podważające wartość obiektywną jego wyników zwraca uwagę landrat olsztyński w 1923 r.: „nie można zaprzeczyć, że ze strony niemieckiej propaganda była prowadzona bardziej celowo, bardziej wytrwale i bardziej skutecznie niż ze strony polskiej, poza tym pomyslniejszy wynik dla strony niemieckiej należy przypisać w gruncie rzeczy osobom uprawnionym do głosowania, przybyłym z zewnątrz”¹⁰¹. Wiadomo zaś, że z Niemiec przybyło na dzień plebiscytu 128 000 osób, nie posiadających żadnego moralnego prawa do wypowiedzania się o przyszłości kraju, w którym już nie mieszkali. Ważne jest tu, iż najwięksi niemieccy działacze okresu plebiscytu jednoznacznie przyznają, że gdyby ludność na terenach plebiscytowych pozostawiono samej sobie, i dzień głosowania byłby wcześniejszy, opowiedziałaby się za Polską.

W. Hubatsch lubi się odwoływać w swojej rozprawie do różnych statystyk. Ale weryfikacja statystyk pruskich, to osobny problem, na który zwracało uwagę już wielu polskich badaczy, m. in. Eugeniusz Romer, Włodzimierz Wakar, a ostatnio Edward Martuszewski¹⁰². W tym miejscu chciałbym się ustosunkować przykładowo do kilku liczb zawartych w omawianej rozprawie. Stwierdza np W. Hubatsch, iż w powiecie olsztyńskim było w 1910 r. 49 proc. po polsku mówiącej ludności (T. 1, s. 649). Tymczasem landrat olsztyński, kilkanaście lat później, w raporcie przeznaczonym dla swoich przełożonych, a więc nie do publikacji, w oparciu o dawne wewnętrzne materiały statystyczne obliczył, iż w 1908 r. w powiecie olsztyńskim przynależało się wyłącznie do polskiego języka 57 proc. ludności wiejskiej, a biorąc pod uwagę znających dwa języki, po polsku mówiło ponad 80 proc. ludności¹⁰³, a nie 49 procent. W. Hubatsch przypuszcza, iż na początku XX wieku mogło być na Mazurach zaledwie około 1000 osób nie znających języka niemieckiego! (T. 1, s. 649)¹⁰⁴. Niedawno zaś Tadeusz Grygier opublikował statystykę szkolną, z której wynika, iż w 1901 r. w powiecie szczycieńskim mówiło

⁹⁹ M. Worgitzki, *Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen*, Leipzig 1921, s. 20: *Es ist nicht zu bezweifeln, dass die Abstimmung im Frühjahr 1919 vorgenommen, ein ganz anders Ergebnis gezeitigt hätte, wie anderhalb Jahre später. Vielleicht wäre uns bei geschickter Arbeit der Polen das Abstimmungsgebiet gar verloren gegangen* (podkreślenie — J. J.). *Das mag heute unwahrscheinlich klingen, da wir alles überstanden haben. Aber wer sich recht eindrucklich in die Erinnerung an die damaligen Zeitumstände vertieft, wird mir recht geben.*

¹⁰⁰ Frhr von Gayl, *Ostpreussen unter fremden Flaggen*, Königsberg 1940, s. 37: *In der ersten Hälfte des Jahres 1919 erschienen die Ansichten der Abstimmung tatsächlich schlecht.*

¹⁰¹ WAPO I 261 k. 859—860 pismo landrata olsztyńskiego z 19 XII 1923: *denn es ist nicht zu verkennen, dass von deutscher Seite sehr viel zielbewusstere, nachhaltigere und wirkungsvollere Propaganda als von polnischer Seite betrieben wurde und dass das günstige Ergebnis für die deutsche Seite im wesentlichen den von ausserhalb herbeigeleiteten Stimmenberechtigten zu zuschreiben ist.*

¹⁰² E. Martuszewski, *Ludność polska w powiecie olsztyńskim w latach 1818—1870 w świetle statystyk pruskich*, Szkice olsztyńskie, Olsztyn 1967, ss. 155—175.

¹⁰³ WAPO I 261 k. 859—860 pismo landrata olsztyńskiego z 19 XII 1923.

¹⁰⁴ *Es mag damals kaum mehr als tausend Menschen in Masuren gegeben haben, die nicht zugleich auch die deutsche Sprache in Rede und Schrift fließend beherrschten.*

wyłącznie po polsku i „po mazursku” (jak chce tego statystyka) ponad 12 tys. dzieci, w powiecie nidzickim — ponad 8 tys., a w powiecie ostródzkim — 6,5 tys. Liczby te nie uwzględniają dzieci mówiących dwoma językami¹²⁵. Po 30 latach silnej germanizacji około 70 proc. dzieci w wieku szkolnym mówiło wyłącznie po polsku! Podobnie Johann Brehm stwierdził w 1914 r., iż wbrew oczekiwaniom, pomimo usilnej, 40 lat trwającej germanizacji, liczba dzieci mówiących po niemiecku w chwili przyjmowania ich do szkoły nie wzrasta, odwrotnie, wzrasta liczba dzieci mówiących po polsku lub „po mazursku”¹²⁶. Nawiązując marginesowo do Warmii, autor w oparciu o prace A. Grunenberga przypomina, iż w 1846 r. do wsi Patryki sprowadzono kolonistów z Niemiec, na skutek czego „czysto niemiecka wieś leżała w środku po polsku mówiącej okolicy” (T. 1, s. 648). Tymczasem tenże A. Grunenberg, kilka stronik dalej podaje, że już w 1861 r. w Patrykach znajdowało się tylko 72 Niemców, a Polaków 352. Tak więc liczby W. Hubatscha służą temu, aby czytelnika przekonać od strony „statystycznej”. W gruncie rzeczy są one jeszcze jednym przykładem fałszywego naświetlenia problematyki mazurskiej.

* * *

W zakończeniu nasuwają się niewesołe refleksje. W. Hubatsch zignorował opracowania polskie, pominął niewygodną bazę źródłową. Marginesowo przytoczone polskie prace usiłują wywołać pozory pełnego wykorzystania literatury przedmiotu. Główne materiały źródłowe W. Hubatscha są w rzeczywistości niewielkim fragmentem istniejącej bazy źródłowej. Ze stwierdzonymi w nauce faktami, z przyjętymi ustaleniami, autor nie podejmuje właściwie polemiki, próbuje natomiast, poprzez swoistą interpretację polityki narodowościowej, rehabilitować państwo pruskie na najbardziej straconej pozycji. Chce udowodnić, że państwu pruskiemu obca była myśl germanizacji. Kilka lat temu poglądy takie wyraził *Göttinger Arbeitskreis*¹²⁷. W odpowiedzi na to Instytut Zachodni w Poznaniu przygotował reedycję *Die polnische Sprachfrage in Preussen*. Andrzej Wojtkowski wyraził wówczas przypuszczenie, iż *Göttinger Arbeitskreis* zapewne wycofa swoje twierdzenia¹²⁸. Okazuje się jednak, że pracownikiem z Getyngi przyszedł z pomocą *Johann Gottfried Herder-Forschungsrat* rozprawą W. Hubatscha. Atoli omówiona rozprawa wystawia smutne świadectwo metodom badawczym stosowanym przez *Ostforschung*.

¹²⁵ T. Grygier, *Niektóre zagadnienia*, ss. 374—375.

¹²⁶ J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Bialla Ostpr. 1914, ss. 490—491.

¹²⁷ *Der Kreis Sensburg*. Aus dem Nachlass von Dr. P. Glass herausgegeben und ergänzt von Fritz Bradenberg, Würzburg 1960, s. 30. Ostdeutsche Beiträge aus dem Göttinger Arbeitskreis.

¹²⁸ A. Wojtkowski, *Z powodu przedruku*, s. 174.